Nr. 166. We Lwowie, niedziela dnia 17 czerwca 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem cało rocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Lokal Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.

Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.

Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

List z Wiednia.

Wiedeń 15 czerwca.

Po nagłem zamknięciu sesji, gwałtownych rekryminacjach i kurczowych „wyjaśnieniach", nastąpił w polityce wewnętrznej zupełny spokój, a tylko w ramach poszczególnych stronnictw odbywają się przeważnie poufne narady. Czesi tylko wystąpili na zewnątz z enuncjacją, w słowa bardziej aniżeli w treść obfitą i nic zresztą nowego nie zawierającą. Protest przeciwko ustawom językowym, oparty głównie na konstytucyjnych wątpliwościach, wydać się musi co najmniej dziwnym, skoro się wie, że na tle tych rzekomo zupełnie do przyjęcia niemożliwych rozporządzeń, jednakże Czesi bezustannie z Niemcami prowadzili rokowania i że w komisji parlamentarnej prawicy bardzo nieznacznych tylko w tych ustawach domagali się zmian.

Całe nieszczęście Austrji tkwi jednak właśnie w owej nieszczęsnej przesadzie z jednej i z drugiej strony. Każdy projekt ustawy językowej z natury rzeczy mieć musi charakter kompromisowy. Zamiast jednak starać się o to lub owo ustępstwo, każda strona krzyczy od razu „gwałtu", zaklina się na wszystkie narodowe świętości, że straszną wyrządzić jej chcą krzywdę, że raczej zginie, jak się podda, a równocześnie ze wzbogacaniem literatury politycznej tej treści patetycznymi manifestami, spokojnie i wytrwale, prowadzi z drugą stroną targi i rokowania. Ale manifesty tymczasem działają, ludność przyjmuje przysięgi i zaklęcia na serjo i kiedy przewódcy już-już dobić mają targu, ukazuje się, że już zapóźno i że teraz wyborcy wołają już: „veto!"

Tak to w kółko obraca się cała sprawa i ak/e to ciągle powtarza się widowisko. Przewódcy są przewódzcami tylko „de nomine", kiedy już chcą zdobyć się na krok polityczny, okazuje się, że za kark ich trzymają wyborcy. Ilekroć pojawi się jaki projekt ugodowy, przewódcy, żeby mieć w targach poparcie, wysuwają na widownię „lud", to czeski, to niemiecki i każą mu żądać niemożliwych rzeczy. W rezultacie jednak boją się tego ludu, drżą o swoje mandaty i konsekwentnie dochodzą sami do stawiania niemożliwych żądań. Jedna i druga strona ma swoich „bokserów", którzy — jak w Chinach — rekrutują się z towarzystw gimnastycznych i swoich rycerzy „szerokiego miecza", a wązkiego rozumu.

W tych warunkach wpływ radykalizmu narodowego w radzie państwa dałby się przełamać tylko przez utworzenie prawdziwego stronnictwa środka, złożonego z umiarkowanych żywiołów całej izby, a tak licznego, by „bokserzy" z tej i z tamtej strony pozostali bez poparcia. Kiedy radykalny prąd narodowy, tak niemiecki, jak czeski znajdzie się w tych stosunkach, że braknie mu kadr pomocniczych, dopiero na serjo mówić będzie można o sanacji parlamentu. Ale *conditio sine qua non* jest właśnie izolowanie na prawo i na lewo, bo jednostronne zizolowanie, czy to prawego, czy lewego skrzydła, sytuację pogorszyć tylko może. Wiedzą o tem umiarkowane stronnictwa od dawna i od dawna dążą do takiej antiradykalnej koalicji. Ażeby ona do skutku doszła, trzeba jednak rozbić obie wielkie grupy izby, rozłożyć na atomy zarówno prawicę, jak „Gemeinbürgschaft". Równocześnie dokonanie tego dzieła napotykało jednak na wielkie przeszkody. Wreszcie prezydjum Koła, panowie Jaworski i Dzieduszycki, chcąc okazać, iż większa jest ofiarność po stronie polskiej, zdecydowali się na krok jednostronny i prawica przestała istnieć. Niestety krok ten był zarówno jednostronny, jak stronniczy, bo zamiast nadać mu charakter zawiązku umiarkowanego centrum, przez niczem nieusprawiedliwione wykluczenie innych umiarkowanych grup prawicy, wywołało podejrzenie — złudne może, — że celem jego jest przesunięcie większości na stronę „Gemeinbürgschaft", czyli utrwalenie obstrukcji po stronie czeskiej.

Obecnie — jeśli ofiara Koła polskiego wydać ma pożądane dla państwa owoce, nastąpić musi taka sama ofiara ze strony umiarkowanych, pod względem narodowym, grup lewicy. Trudno na razie imiennie grupy te wyliczać, bo kto wie, czy w tym celu nie będzie potrzebną atomizacja izby, sięgająca nawet do wnętrza poszczególnych klubów; nie da się jednak zaprzeczyć, iż akcja taka jest możliwą, bo obok właściwych kombatantów radykalizmu narodowego, istnieje olbrzymia większość, która ma już dość tych walk, a przedewszystkiem dość ma walki, prowadzonej zapomocą obstrukcji. Koło polskie **wskazało** drogę, a naród nasz ma już na tyle **szkoły** politycznej, by zganiwszy uboczny błąd, **który** przy tem popełniono, uznał ten krok za **konieczny**. Idzie jeno o to, by na analogiczny **krok** zdobyły się inne grupy z prawej i lewej **strony**. Na prawicy — ażeby pociągnąć za sobą południowych Słowian, trzebaby tylko głośno i dobitnie kłam zadać owym ajentom niemiecko-narodowego szowinizmu, którzy przy tym ogniu inną upiec chcą pieczeń i gwałtem wcielić pragną Koło polskie do niemieckiej „*Gemeinbürgschaft.*" Jeśli to złudzenie zostanie rozwiane, jeśli lewica przekona się jasno, że krok Koła polskiego inne miał znaczenie i o majoryzowaniu Czechów mowy nie ma, wtedy dopiero wziąć może górę rozsądek polityczny, wtedy dopiero nastąpić może także na lewicy rozłam pomiędzy grupami umiarkowanemi, a radykalnemi. Potężne centrum, usunąwszy na razie spór językowy, zabrałoby się do uporządkowania stosunków państwowych, a mając do czynienia z dwoma radykalnemi skrzydłami, mogłoby uczynić to tem łatwiej, ile, że trudno chyba przypuścić, by dwa tak wobec siebie wrogie stronnictwa, z tej samej przyczyny równocześnie, a raczej wspólnie chwyciły się obstrukcji. To i tylko to byłoby prawdziwą „Arbeitsmajorität", nie budzącą w żadnym kierunku podejrzenia, bo na mocy swego różnorodnego składu dającą gwarancję politycznej bezbarwności. (*r.*)

Spór o flagę.

Od 15 grudnia ubiegłego roku usunięty został z flagi norweskiej, szwedzki znak unji i od tego czasu końca nie mają nieprzyjemności dla przyjaciół „czystej" flagi. Niedawno temu kapitan pewnego statku parowego szwedzkiego miał holować statek norweski, postawił jednak warunek, aby ten ostatni zdjął „czystą" flagę, a wywiesił flagę unji. Było to złośliwe, a prócz tego bezprawne, bo „czysta" flaga jest obecnie ustawą uprawniona w Norwegji. Ostatnimi czasy wybuchła nowa walka o flagę, a spowodował ją nowy poseł szwedzko-norweski w Berlinie. Hrabia Taube kazał podczas przejazdu obu cesarzy wywiesić na swym hotelu przy Bellevuestrasse, obok właściwej flagi poselstwa, jeszcze dwie, szwedzką i starą, norweską, ze znakiem unji. Spostrzegło to kilku Norwegczyków i oskarżyło posła w kilku norwegskich pismach, że nie wywiesił „czystej" norweskiej flagi. Samo przez się mają ci ludzie rację, a także i pisma, ganiące z punktu swego zapatrywania postępek posła, będący do pewnego stopnia demonstracją.

Najgorzej jednak, że nikt nie może znaleść drogi wyjścia z tej afery. Nie można żądać wywieszenia „czystej" flagi norweskiej, a nie szwedzkiej; jeżeli jednak ukaże się szwedzka z oznaką unji norweskiej na niej, to wyglądałoby to tak, jakby Norwegja była wasalem Szwecji, czego znowu żaden Norwegczyk nie ścierpi. Nie można także myśleć o tem, aby Szwecja usunęła znak unji. Swoją drogą stawiają teraz stanowczy nakaz, aby się poseł nie posługiwał inną flagą, jak flagą poselstwa. Przyjdzie to znowu trudno, bo poseł zechce mieć to samo przynajmniej prawo, co każdy inny człowiek, aby — jak długo nie dostanie wyraźnego zakazu — zdobił swój dom dowolnemi flagami. Dawna norweska flaga nawet w samej Norwegji nie jest zakazana i będzie prawdopodobnie długo jeszcze w użyciu, choć właściwie posiada ona obecnie tylko charakter zwykłej chorągwi fantazyjnej.

Listy z wystawy.

Paryż 9 czerwca.

(*Ośm miljonów gości. — Uroczystości gimnastyczne. — Nowe pawilony.*)

Zielone świątki ściągnęły po raz pierwszy na wystawę olbrzymie tłumy mieszkańców prowincji, dla których koleje urządziły specjalne pociągi spacerowe. Według urzędowej statystyki, w obydwa dni świąt zwidziła wystawę prawie zupełnie jednakowa liczba osób, mianowicie po 515.000. Razem zaś od początku wystawy zanotowano do dziś dnia wejść okrągło: ośm miljonów.

Na wszystkich placach i w alejach, we wszystkich pałacach i pawilonach przez te dni świąteczne poprostu się tłoczono, a w godzinach: śniadaniowej i obiadowej, wystawa cała zamieniła się w jedno wielkie obozowisko. Tłumy te poprzynosiły z sobą swe zapasy jedzenia i napoje, rozsiadły się z nimi na ławkach i trawnikach, ucztowały swobodnie, jakby we własnym ogrodzie i pozostawiały po sobie stosy odpadków i zatłuszczonych papierów. Restauracje i kawiarnie także robiły złote interesa. Cudowna pogoda sprzyjała powszechnemu świętu.

Aneks wystawy w Vincennes też ściągnął licznych gości, bo przez te dwa dni odbywały się tam popisy związku towarzystw gimnastycznych z całej Francji. Na uroczystości te przybyli delegaci obcy, jak były burmistrz Pragi i wódz „Sokołów" czeskich, Podlipny, bardzo popularny we Francji, jak prezes związku gimnastycznego belgijskiego Mignot, duńskiego porucznik Holbech, dyrektor szkoły gimnastycznej w Sztokholmie, podpułkownik Palek. Reprezentowane też były stowarzyszenia franko-alzacko-lotaryńskie ze swymi, żałobą okrytymi sztandarami, które zawsze robią wielkie wrażenie. Prezydent rzeczypospolitej, ministrowie wojny i oświaty, zaszczycili swoją obecnością konkurs ostateczny.

Loubet zwidził w tych dniach dział kolonjalny francuski na wystawie, koło Trocadero.

Przyjechali w celu zwidzenia wystawy i głównych miast Francji wysłani przez jeneralgubernatora tonkińskiego, Donnesa, trzej mandaryni anamiccy; po nich przyjadą dygnitarze innych kolonij i protektoratów francuskich w Indo-Chinach.

Otwarto znowu w ciągu ostatnich dni kilku następujące pałace, pawilony i oddziały: rzeczypospolitej Równika, Australji zachodniej, monopolu alkoholowego rosyjskiego, gazety „New-York Times", monopolu tytoniowego francuskiego, rzeźbiarza Radina, wreszcie ów „Globus niebieski" Galerona, którego mostek zawalił się miesiąc temu i spowodował śmierć kilku osób.

Chodząc po wystawie, coraz częściej słyszę już teraz osoby, rozmawiające po polsku.

Ze światowych zdrojowisk.

Karlsbad 7 czerwca.

Maj dobiegł do końca, a mimo to nie mieliśmy tu dotąd kilku po sobie następujących, prawdziwie pięknych dni wiosennych. Zaledwie słońce błyśnie, zaraz wieczorem lub wcześnie nazajutrz zaczyna deszcz padać. Z rana u źródeł tłumy osób spacerują pod parasolami, które tu muszą być nieodstępnymi towarzyszami, co wogóle przedstawia nader oryginalny widok. Wszędzie nieznośna wilgoć, co przeszkadza śniadać na wolnem powietrzu pod kasztanami.

Zjechało się już jednak mnóstwo gości, choć t. zw. *haute saison* rozpocznie się dopiero od połowy czerwca. W końcu lipca nadciągną dopiero Anglicy. Amerykanie i inni ze wszelkich części świata zaoceanowi goście. Lipiec też i pierwsza i połowa sierpnia są tu najświetniejszą porą, na którą zwykle zjeżdżają Warszawiacy, widocznie wstrzymani swemi zajęciami w mieście, choć często wtedy panują nieznośne upały i mieszkania niepomiernie drożeją.

Ruchliwi jednak Karlsbadczycy, licząc na coraz bardziej wzrastający napływ gości, nie przestają wznosić we wszelkich częściach miasta nowych domów, które tu wolno budować tylko począwszy od d. 8-go maja. Tej zimy np. stanęło kilka 4-piętrowych gmachów, urządzonych z całym nowoczesnym komfortem, wśród Marktplatzu, obok głównej poczty. Przyznać jednak należy wysoką przezorność tutejszej radzie miejskiej, która srogo zabrania zamieszkiwać, a tem bardziej wynajmować te domy w pierwszym roku po ukończeniu, z powodu nieuniknionej wilgoci świeżych murów. Oby chciano rządzić się podobną przezornością we Lwowie, gdzie kamienicznicy zmuszają lokatorów do suszenia murów własnemi płucami!

Często już jednak i teraz daje się słyszeć mowa polska u źródeł i po kawiarniach. Wiele osób, niezależnych przez swą pozycję, uznając dogodność pierwszego sezonu, już ukończyło kuracje i wyjechało.

Z Królestwa i Galicji bawi obecnie bardzo wiele osób. Sezon drugi zapowiada się świetnie.

Listy z kraju.

Rymanów 11 czerwca.

Miasto Rymanów ani lepsze ani gorsze pod względem wyglądu od swych siostrzyc galicyjskich. Piękne ma, co prawda, położenie, powietrze świeże i czyste, jak na podgórzu; ale obok tego brud, śmiecie, jak w pierwszej lepszej mieścinie podolskiej. Jedno ma tylko ciekawe, że gdzie się ruszysz, wszędzie o uszy twe obija się słowo „Ameryka", o której mówią tu tak, jakby się nie za morzami, ale gdzieś w drugim powiecie, albo nawet tuż za granicą Rymanowa znajdowała. Śmiało można powiedzieć, że przynajmniej czwarta część okolicy albo już w Ameryce była, albo się tam znajdzie, a spotykałem tu i takich, co byli po parę razy za oceanem i wybierają się znowu. Pędzi ich tam zarobek, zdaje się, dość wydatny, bo i grosz stamtąd przysyłają i z groszem przyjeżdzają napowrót, a gdy go tu wydadzą, jadą tam znowu po pieniądze. Są jednak i tacy, co nie powracają... i to jest jedna bardzo ciemna strona, na którą powinno się zwrócić nieco więcej uwagi. Istnieje tu zwyczaj, że młody parobek lub nawet i mieszczański syn, wybierając się za morze, żeni się wprzódy, a pożywszy z żoną dwa lub trzy miesiące, odjeżdza do Ameryki na miesiące długie, nawet na lat parę, a zdarza się, że i lata mijają, a on nietylko nie wraca, ale i śladu życia o sobie nie daje. Żony zostają na miejscu i takich słomianych wdów można tu liczyć na setki. Jakie się dziwne skutkiem tego wydarzają stosunki domowe, nie potrzebuję wyjaśniać, bo rzecz mówi sama za siebie. Dodam jeszcze, że nietylko u Mazurów tutejszych jest to we zwyczaju, ale i Rusini, dość gęsto tu zasiedzeni, trzymają się tego samego. Tak się tu z tem obyto, że już nikogo nie dziwi. Przyjdzie lato, to mężczyzn do pracy zdolnych tu bardzo mało; kobiety pilnują i gospodarki i — siebie samych...

W samem mieście stosunki, dzięki połowie ludności, którą są żydzi, okropne. Może być, że nowemu burmistrzowi, p. Białasowi, ożywionemu najlepszemi chęciami, powiedzie się je jakoś uporządkować. Reformy potrzebują przedewszystkiem szkoły. Budynki szkolne urągają wszelkim wymogom hygieny szkolnej, a nauczycielskie grono w takich warunkach pracujące, godne zaiste pożałowania. Jak się dowiaduję, gmina od dawna prosi o 6-klasową szkołę żeńską, daje grunt ładny pod budowę i datkiem na budowę chce się przyczynić, ale jak dotąd napotyka na konsekwentną niechęć ze strony rady szkolnej krajowej. Wartoby wiedzieć dlaczego?

Drugą piekącą sprawą, jest kwestja drugiej trafiki. Czy uwierzycie, że miasto, liczące 4000 ludności, posiada jedną, jedyną trafikę, w której mały brudny żydziak gości obsługuje, spełniając zarazem funkcję pisarza znajdującej się tam kolektury loteryjnej? W trafice tej w dodatku nie ma mowy o przepisowych urządzeniach, jakie wogóle dystrybucje tytoniu obowiązują. Brud, fetor nie do opisania, a gdy przyjdzie w dodatku dzień targowy, to niepodobna się docisnąć do trafiki, ale i o utworzenie drugiej daremnie parę lat kołatają, a powiatowa władza ani rusz nie chce zezwolić, aby przypadkiem tutejsi hegemoni straty nie ponieśli. O tych stosunkach nic zapewne nie wie krajowa dyrekcja skarbu, bo ani wątpię, że zarządziłaby bezzwłocznie, co należy. Może moja pisanina jaki skutek odniesie.

Do zakładu kąpielowego zjeżdzają się już liczni goście po zdrowie i cudowne powietrze tutejsze. Goście tutejsi z prawdziwą radością powitali wiadomość o zamknięciu sesji rady państwa... bo hr. Jan Potocki, właściciel zakładu i poseł do parlamentu, nie będzie potrzebował wyjeżdżać. Nie facecja to, co piszę, ale fakt, że kuracjusze rymanowscy nie rozumieją zakładu bez hrabiego. Jest bo też on duszą wszystkiego tutaj. Grzeczny, jak nie pan utytułowany, nawet dla mizeraków, przystępny, sam we wszystko wglądający, niedopuszczający do żadnych nadużyć, a przedewszystkiem stale nad rozwojem zakładu pracujący, co z każdym rokiem jest aż nadto widoczne. Dzielnie w tej pracy pomaga hrabiemu p. Trusz, zarządca tutejszy, a gdy i lekarze pp. Regier i Dukiet sumiennie pojmują swe obowiązki, — niedziwna, że goście kąpielowi bardzo sobie chwalą pobyt w Rymanowie. Pogodę mamy piękną i dlatego kończę, bo aż grzech ślęczeć przy biurku. *kr.*

Turka 14 czerwca. (*Jubileusz uniwersytetu Jagiellońskiego*). Dnia 7 czerwca obchodziła 5-klasowa szkoła mieszana w Turce 500 rocznicę ku uczczeniu pamięci założenia uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Po uroczystem nabożeństwie, które odprawiono w kościele i cerkwi, zgromadziła się dziatwa w pięknie ubranej sali w budynku szkolnym i uczciła powyższą pamią-

(6)

ZWYCIEŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

ARTURA GRUSZECKIEGO.

— Zaś umyśliłem tak: wezwę ja was do narady, by jako cztery oczy lepiej widzą, tak więcej głów mają też większe rozumienie. A gdyby tak wyprzedzić Niemców i nim oni nastroją go przeciw nam, powiedzieć mu wpierw nasze krzywdy i żale. Posłucha, nie posłucha nas, ale zawsze już niedowierzająco przyjmie oskarżenie Niemców i pomyśli sobie, ażali to nie Szlązacy mają rację, bom słyszał ich skargi. Cóż wy na to mówicie?

Spojrzeli po sobie porozumiewawczo, milczeli, wreszcie zabrał głos Sikora, ślusarz.

— Zaś w tem, co mówił Letocha jest trochę racji, bo jużcić co krew, to krew i nie może być, aby nie przemówiła, ale kto zagada do młodego Nowaka, ten niech się dobrze obrachuje, bo jako Niemiec jest naród mściwy, wypędzą go precz z fabryki, straci chleb i długo musi szukać, zanim go znajdzie. Tak mówię wam, czy dla tej niepewności opłaci się narażać swoje utrzymanie i swojej rodziny całej? Pomyślcie o tem.

— Że wypędzą Niemcy takiego, to rzecz pewna, — mówili inni z żalem.

— Nie darują takiemu!

— Choć uciekaj ze Szląska.

— To prawda, — zaczął znów Letocha, — ale jeśli każdy będzie siedział za piecem i kontent będzie z gorzkiego chleba, co mu dają za ciężką pracę, jakże ma być dobrze między narodem?

— Łatwo to mówić temu, kto ma oszczędności, jako wy Letocha, — mówił z westchnieniem Juraszyk, — ale jak jest żona i dzieciaków kupa, to dobrze trzeba się namyśleć, zanim się co postanowi.

W tem jeden z towarzyszów stołu patrząc przez otwarte okno, zawołał:

— Jedzie powóz z pałacu!

Wyglądnęli i inni. Bitym gościńcem tuż obok piwiarni pod „Białym Koniem," toczył się szybko elegancki powóz, zaprzężony w parę rosłych koni. Na koźle obok furmana siedział lokaj, który widząc znajomych w oknach piwiarni, skinął głową na powitanie.

— Pojechali na stację po młodego Nowaka, — objaśnił Letocha — więc radźmy, co robić? Jako was tu zaprosiłem, to już i sam przemówię do niego, co będzie to będzie, ale niechże wie, co naród cierpi od niemieckiego ucisku.

— Ha, jeśli już ofiarujecie się Letocha — zaczął Brzezik — to niechże wasza ofiara nie idzie na marne. Czy wiecie, co i jak z nim gadać?

Skupiono się na środku salki około stojącego Letochy, który przemówił:

— Jako swój jestem, od dziecińswa pracuję w stalowni, znam wszystkie nasze krzywdy; powiem mu wtedy, że naród cierpi, że po nim jako swojaku spodziewa się ulgi, niech wejrzy sam, a nie dowierza Niemcom, bo wiadomo, jak oni kręcą i niemasz u nich sprawiedliwości.

— Dobrze to wszystko — odezwał się stary Ligenza — ale skąd wiadomość, że młody Nowak ma znaczenie w naszej fabryce? Stary, to wspólnik z Reinerem, ale młody?

— On przychodzi w miejsce starego — zawołał Brzezik — mówią i w pałacu o tem i w stalowni.

— Woźny mówił mi wczoraj — rzekł Pakuła — że na gwałt piszą wykazy stalowni dla młodego Nowaka.

— Hm... jeśli tak, to wy Letocha nie zapomnijcie mu powiedzieć, że żaden z nas nie dochodzi do brygadjera, ani do majstra.

— Wiem o tem.

— I że nas sztrafują za nasz język — zawołał Wieczorek.

— Nie wolno nam należeć do naszych kółek katolickich.

— Ani do czytelni!

— Że nasz kościół robią niemieckim!

— Śpiewać nam nie pozwalają!

— Sromocą nas o byle co!

Ze wszystkich stron odzywały się skargi i przypomnienia.

— Czy ja nie swój!? — zawołał głośno Letocha — uczycie mnie, jakobym był nieświadom rzeczy.

— Uciszcie się! — krzyknął Juraszyk i po chwili zaczął: — Gdzie myślicie gadać do niego? W stalowni nie wolno, tam my niewolnicy, do pałacu nas nie puszczą, więc gdzie?

— Hm... przemyśliłem już o tem i sądzę, iż najlepiej zatrzymać go w drodze i wypowiedzieć mu nasze żale.

— Zobaczy byle Niemiec, podpatrzy, podsłucha i da znać dyrektorowi, albo drugiemu. Przyleci taki Niemiec i zyskamy tylko sztraf — ostrzegał Sikora.

— To wiecie co — zawołał Juraszyk — zatrzymajmy powóz przed piwiarnią, poprosimy go do stancji i Letocha powie mu nasze skargi. Zanim spostrzegą się Niemcy, już on się dowie.

Wszyscy przyklasnęli temu planowi, a Letocha dodał, patrząc na zegarek:

— Jeśli kurjerem przyjedzie, to lada chwila może być tutaj. Tedy wyjdźmy przed piwiarnię, zaczekajmy chwilę i sprowadzimy go tutaj... Hej, gospodarzu! — zwrócił się do stojącego w progu — przygotujcie izbę, bo przyjdziemy tu z Nowakiem.

— Już wy mnie nie uczcie, wszystko będzie w porządku.

Dopiwszy piwa, rozpłaciwszy się z gospodarzem, wyszli wszyscy przed piwiarnię, rozmawiając z cicha, wyglądając niecierpliwie powozu.

III.

W piwiarni gospodarz Berthold Cholewa, zostawiwszy żonę za szynkfasem, zajął się wraz z chłopcem uporządkowaniem salki na przyjęcie dostojnego gościa. Następnie obaj przeszli do głównej izby, chłopak wymiatał resztki cygar i papierosów, łupiny z jedzenia, a gospodarz ścierał zachlapane stoły, ustawiał krzesła, a skończywszy stanął przed szynkfasem, spojrzał na izbę z uśmiechem zadowolenia i rzekł do żony:

— No i u Leopolda nie jest lepiej — mając na myśli konkurencyjną piwiarnię, do której uczęszczali sami Niemcy, gdy tu gromadzili się przeważnie Szlązacy.

— Bertholdzie — zaczęła swarliwie żona — tobie w głowie głupstwa tylko, a pomyślałeś, co się stanie z nami, jak dowiedzą się w stalowni, że u nas był ten spisek szląski?

— Co ma być? Przyszli, pili piwo, gadali według swej woli, cóż ja mam robić? i com winien? Ludziom gęby nie zamuruję.

— O ja nieszczęśliwa — jęknęła żona — toż nas wypędzą precz z tej piwiarni, poginiemy z głodu, zmarnieją nasze dzieci. Czyż nie wiesz, że za taką zmowę będzie kara surowa, że oni nikomu nie przebaczą!?

Słuchał zamyślony, robiąc odruchowo porządek na szynkfasie, westchnął i rzekł:

— Może masz i rację, trzeba dać znać do fabryki, co się święci... Hej Wolfgang, weź czapkę i pobiegnij do fabryki, spotkasz tam którego ze starszych, najlepiej rządcę, to mu powiesz o tem zebraniu. (*Ciąg dalszy nastąpi*).

tkę stosownym „porankiem“. Obfity program, zawierający pieśni religijne, hymn ludu, odpowiedne pouczenie, tudzież doborowe deklamacje, wykonała dziatwa szkolna, w obecności dość licznie zebranych gości, bez zarzutu. Pomiędzy zgromadzonymi gośćmi widzieliśmy ze strony rady szkolnej okręgowej starostę p. L. Bilińskiego, inspektora szkolnego p. Zaborniaka i wielu innych. W tym dniu urządziło grono nauczycielskie także wycieczkę, na którą wyruszyła młodzież szkolna o godzinie 3 po południu do jednego z pobliskich lasów, skąd po wesołych zabawach przy dźwiękach miejscowej kapeli wróciła dopiero późnym wieczorem do domu. Takie same uroczystości odbyły się także w szkołach wiejskich, a to: w Boryni, Matkowie, Butle, Jaworze i Isajach.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 17 czerwca.

Teatr hr. Skarbka: „Tamten“, sztuka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Niedziela (17) Adolfa. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 57.

Sp. Juljusz Horoszkiewicz który należał do najlepszych synów Polski i miłość Ojczyzny przepłacił długiem, bo od roku 1837 do 46 roku trwającem więzieniem w Kufsteinie, był nietylko szermierzem miecza, ale i pióra: był to umysł inteligentny, bystry, wrażliwy na wszystko, co piękne i szlachetne. Pisał wiele w zakresie astronomji, kosmografji, opracował wiele popularnych dziełek dla ludu, a pozostawił w rękopisie cenne pamiętniki, które dla literatury historyczeej nie małe będą miały znaczenie. Nietylko jednak literatura, bo i sztuka miała w nim bardzo gorącego wielbiciela. Wolne chwile poświęcał rysunkom malarskim i muzyce: z zamiłowaniem i pietyzmem gromadził pieśni polskie, zbierał stare nuty i wydał je w dziełku dwutomowem p. t. „Wspomnienia z r. 1831.“ Ostatnią pracę jego drukuje obecnie „Przewodnik naukowy i literacki.“ Nosi ona tytuł „Pamiętnik o stroju narodowym w Rzeczypospolitej polskiej.“

Pogrzeb odbędzie się dziś w nieezielę o godz. 5 popołudniu z domu przy ul. Mikołaja l. 15.

Centralny komitet wyborczy. „Gazeta narodowa“ donosi, że prawdopodobnie jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca zbierze się komisja wybrana przez sejmowe Koło polskie. dla sprawy regulaminu komitetu centralnego. Do komisji tej należy, jak wiadomo, 15 posłów z różnych stronnictw, a przewodniczącym jej jest poseł Stanisław hr. Stadnicki.

Uprzejmość Sienkiewicza. Henryk Sienkiewicz jest niesłychanie subtelny i dokładny w spłacaniu długów wdzięczności. Dowody tego są liczne, a oto nowy. P. Albert Szkowron, właściciel hotelu Europejskiego, gdzie Sienkiewicz mieszkał podczas swego pobytu we Lwowie, starał się, aby znakomitemu autorowi nie brakło żadnej wygody, ażeby czuł się tu jak najlepiej. Nie uszło to uwadze Sienkiewicza, więc odwdzięczając się za tę serdeczną o niego troskliwość, przysłał onegdaj p. Szkowronowi wydanie swej trylogji w pięknej oprawie, z własnoręcznie napisaną, bardzo serdeczną dedykacją.

Utonięcie dwojga dzieci. Robotnicy cegielniani Studzińscy wyszli wczoraj, jak zwykle, do swej pracy w cegielni Półtoraka za rogatką stryjską. Ponieważ nie mieli w domu przy kim swoich dzieci zostawić, zabierali je z sobą, by się przy pięknej letniej pogodzie zabawiały na świeżem powietrzu. I tak 5 letnia Kasia Studzińska miała zabawiać i być piastunką swej 13 miesięcznej siostrzyczki Marysi. Tak samo było i wczoraj. Kasia nosiła swą siostrzyczkę na rękach, huśtała ją, jak jej siły starczyły, słowem była nadzwyczaj sumienną piastunką. W końcu zmęczyła się noszeniem Marysi po rękach i posadziła ją na trawniku, bawiąc się z nią dalej.

W pobliżu cegielń znajdują się umyślne sadzawki nie wielkie i nie głębokie bardzo, lecz zawsze głębokość ich dosięga prawie sążnia na samym środku. W sadzawkach tych robotnicy cegielniani moczą glinę. na cegły. Otóż wczoraj Kasia Studzińska bawiła się ze swą siostrzyczką w pobliżu takiej sadzawki i gdy posadziła Marysię na trawniku, sama się gdzieś zapatrzyła. Tymczasem niespokojny dzieciak poraczkował nad brzeg sadzawki, do której się też stoczył. Ujrzała to Kasia i czemprędzej pospieszyła na pomoc swej siostrzycce, a chcąc z wody wyciągnąć Marysię, sama weszła do sadzawki. lecz pośliznąwszy się na nadzwyczaj ślizgim gruncie, sama wpadła w głębię sadzawki. Ujrzeli to pracujący przy cegielni robotnicy i pospieszyli natychmiast z ratunkiem, wzywając równocześnie z miasta pogotowie ratunkowe. Po niedługich poszukiwaniach wydobyto z sadzawki dwa nieżywe ciała: starszej Kasi i jej siostry Marysi. Wszelkie próby ratunku przedsiębrane przez robotników nie skutkowały, dopiero przybyły wkrótce lekarz dyżurny stacji ratunkowej zdołał przywrócić 13 miesięczną Marysię do życia i odwieziono ją do szpitalika św. Zofji. Natomiast 5 letniej Kasi, pomimo dwugodzinnych usilnych zabiegów lekarskich, nie przywrócono oddechu i pozostała martwą. Zwłoki jej odstawiono do instytutu medycyny sądowej.

Tragikomedja małżeńska. Wczoraj popołudniu zawiadomił woźny magistracki lekarza dyżurnego na stacji ratunkowej, że w magistracie na schodach leży jakaś kobieta. Przeniesiono ją na stację. Była rzeczywiście nieprzytomną, bo pijaną kompletnie. Po otrzeźwieniu jej przez lekarza dostała znowu ataku nerwowego: „exaltatio nervosa“. — Dopiero po uspokojeniu się poczęła wyjaśniać rzecz całą: Mąż jej, Stanisław Sumara, pracował „na magistrackiem“, lecz mu w środę wymówiono pracę. Zmartwiło go to tak bardzo, że cały wieczór w środę i w czwartek nic nie mówił, a popołudniu wyszedł z domu. Wtedy Sumarowa, przypuszczając najokropniejsze rzeczy, rozpoczęła poszukiwania za mężem i szukała go bez przerwy od czwartku wieczora do tej chwili, nawet w domu nie było. Ponieważ zaś trzymała się zasady: „dobry trunek na frasunek“ — to i podpiła sobie. — Po wysłuchaniu tego opowiadania, wyekspedjowano ją ze stacji.

Po niedługim czasie przechodnie zaalarmowali stację ratunkową, że pod „Narodną Torhowlą“ leży jakaś chora kobieta. Lekarz dyżurny biegnie czemprędzej z lekarstwami i poznaje Sumarowę, którą niedawno temu opatrywał na stacji. Tego było mu już za dużo i oglądać się począł nawet za żołnierzem policyjnym, by odwiózł Sumarowę albo do domu, albo gdzie chce, gdy wtem słyszy okrzyk radosny: „Stasiu, ty żyjesz?“, na co zabrzmiało pytanie: „A co z tobą się działo, Teklo?“... Oto jak *deus ex machina* zjawił się mąż Sumarowej, poszukiwany przez nią Stanisław. Nastąpiły pocałunki z dubeltówki, ku wielkiej uciesze przypatrującej się gawiedzi i czuła para małżeńska poszła do domu.

Dla całości dodać należy, że Sumara wrócił we czwartek wieczorem do domu i zaniepokoił się na dobre dopiero wtedy, gdy żony całą noc w domu nie było. Cały przeto ranek wczorajszy poświęcił jej poszukiwaniu, był na policji, u rozmaitych kum, — lecz nadaremnie. Dopiero na szczęście nadszedł w sam czas, by żonę wybawić z kłopotu, a nawet ocalić od pobytu w aresztach policyjnych.

Fosfor arsenem. Chemik berliński Fittik dokonał wielkiej doniosłości odkrycia. Mianowicie odkrył wspomniany uczony, że fosfor pod pewnem działaniem przechodzi bezpośrednio w arsen. Jeżeli twierdzenie to się sprawdzi, będzie ono dowodem, iż teorja o pierwiastkach chemicznych jest błędna.

Obłąkany. Z Rzymu telegrafują 15 bm.: Jeden z woźnych senatu dostał nagle obłąkania i rzucił się na dwóch senatorów, raniąc ich w głowy. Następnie wyskoczył oknem na bruk i zginął na miejscu.

Rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego wybrany został dr. Maciej Jakubowski, dotychczasowy dziekan wydziału lekarskiego. Wybór dziekana wydziału filozoficznego jeszcze nie został dokonany.

Tegoroczne wielkie manewry odbędą się w Galicji. Operować będą przeciw sobie dwie armje, z których jedną dowodzić będzie arcyksiążę Franciszek Ferdynand. W manewrach wezmą udział korpusy: 1szy (morawsko-szląsko-krakowski), 10ty (przemyski) i 11ty (lwowski), oprócz tego zaś cztery dywizje obrony krajowej i wielkie masy kawalerji. Manewry rozpoczną się z początkiem września ukończą zaś w drugiej połowie września. Naczelne kierownictwo spoczywać będzie w ręku cesarza.

Protest teologów grecko-katolickich przeciwko rosyjskiemu obchodowi 25-lecia zniesienia unji kościelnej podpisało — jak się dowiaduje „Ruślan“ — 135 teologów, wychowanków grecko-katolickiego seminarjum we Lwowie, z ogólnej liczby 204. Z tej ogólnej liczby 150 zalicza się do narodowców ruskich, a 54 do moskalofilów. Na ułożonym „proteście“ podpisało się początkowo 10 moskalofilów, którzy następnie po zasięgnięciu informacyj poza murami grecko-katolickiego seminarjum, podpisy swe cofnęli. Z powodu spóźnionego akcesu 12 teologów przemyskich do tego „protestu“, podpisów ich na proteście nie można było umieścić. „Czasy ducha moskalofilskiego — pisze po tych wyjaśnieniach „Ruślan“ — wśród wychowańców seminarjów grecko-katolickich minęły bezpowrotnie.“

Do Paryża! Rada miejska m. Lwowa postanowiła wysłać na wystawę paryską dziesięciu rękodzielników z różnych zawodów, a to: pięciu majstrów i pięciu czeladników i udzielić im w tym celu zasiłku po 300 koron. Osoby, chcące korzystać z tego dobrodziejstwa, mają wnosić swoje kompetencyjne podania najdalej do 25 czerwca b. r. na ręce izby rękodzielniczej w ratuszu na I. piętrze.

§ 19. Ck. prokurator państwa, p. Hayderer, przysyła nam następujące pismo: „Szanownej redakcji czasopisma „Dziennik polski“ we Lwowie.

Wskutek wezwania c. i k. 11 komendy korpuśnej we Lwowie, upraszam na podstawie § 19 ust. pras. o umieszczenie w najbliższym numerze swego czasopisma, następującego nadesłanego sprostowania:

W kronice „Dziennika polskiego“ nr. 158 z dnia 9 czerwca 1900, umieszczono pod napisem „pod znakiem pałasza“ notatkę, według treści której uczyniono zarzut c. i k. kapitanowi 80 pułku piechoty, p. Józefowi Penz, że w niezwykle surowy sposób traktuje swych podwładnych, nakładając na nich za najlżejsze przewinienia, najostrzejszą karę, tzw. *Anbinden*.

Zarzut ten okazuje się wobec wyniku przeprowadzonych dochodzeń, jako nieuzasadniony, albowiem pomieniony c. k. kapitan zastosował przez cały czas swej służby jedynie tylko w dwóch wypadkach powyż powołaną karę dyscyplinarną, w obu tych wypadkach była ta kara zupełnie usprawiedliwioną i została wykonaną według dotyczących przepisów. Wobec tego niezgodne są z faktami i dalsze wywody, umieszczone w artykule tym co do sposobu i co do dopuszczalności tej kary, która wcale nie jest jeszcze najostrzejszą karą. Lwów, dnia 15 czerwca 1900. C. k. prokurator państwa *Hayderer*.“

§ 22 ustawy prasowej opiewa: Wszelkie w § 19 oznaczone pisma, należy wydrukować bez zmiany i jakichkolwiek wtrąceń.

Pismom perjodycznym, obowiązanym do umieszczenia sprostowań urzędowych, lub pism w § 20 wspomnianych, nie wolno w tym samym numerze, lub zeszycie, w którym odnośne ogłoszenie się znajduje, umieszczać żadnych dodatków, ani uwag nad treścią rzeczonych ogłoszeń.

Co do zarządzeń, lub orzeczeń sądów karnych, umieszczanych na skutek polecenia sądowego, nie wolno podobnych uwag, ani dodatków czynić nawet w tych perjodycznych pismach drukowych, które ogłoszenia ich się podjęły, choć nie były do tego obowiązanemi.

Echa jubileuszowe. Z Petersburga donoszą nam, że bankiet, którym naukowe koła rosyjsko-polskie w Petersburgu, zamierzają uczcić jubileusz krakowskiej akademji, a o którym wspomniał w czasie swego we Lwowie pobytu, prof. Karajew, został odłożony do jesieni.

Stało się to dlatego, że obecnie jest pora, w której cały Petersburg jest na daczach, lub zagranicą, a chodzi o to, aby bankiet miał jak największą liczbę uczestników.

Pożar. Dnia 11 bm. był pożar w Sokalu, na ul. Krawieckiej. Spaliło się 12 budynków mieszkalnych z innemi zabudowaniami. Spalił się także jeden koń.

Do dzisiejszego numeru dołączamy nr. 19 pisma „ROMANS i POWIEŚĆ“, który zawiera: „Miłość ojcowska“ J. Chwały; „Tajemnicza zbrodnia“ romans Eugeniusza Chavette (dokończenie); „Z głębi sybiryjskiej“, przez Juljusza Turczyńskiego; „Hufiec umarłych“ przez Rudyarda Kiplinga.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyj pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel 25 ct. w abonamencie 20 ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w niedzielę (wznowienie) „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa, trzeci gościnny występ Kazimierza Kamińskiego. artysty sceny krakowskiej w roli pułkownika Korniłłowa; w poniedziałek po raz pierwszy „Posłowie na wakacjach“, krotochwila w 3 aktach Pawła Ferrier, tłumaczył Jarosław Pieniążek.

* **Colosseum**, teatr Rozmaitości, pod dyrekcją Ernesta Thorna. Od 1 czerwca nowy sensacyjny program. Codziennie przedstawienie. Co piątku High-Life przedstawienie. Amerykański balet nad powietrzny, najwspanialsze widowisko współczesne. Carmencita, najznakomitsza hiszpańska tancerka. Największy amerykański Bioskop (epizody z wojny w Transwaalu). Klown Petroff, komiczna tresura kotów, osłów i świń. Mle. Georgette fantastyczne allegorje i wiele innych. W niedziele i święta 2 przedstawienia. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna.

* **O mączce odżywiającej Nestle'go, używanej od lat trzydziestu dla niemowląt i małych dzieci**, posiadamy wiele certyfikatów powag lekarskich ze wszystkich szpitalików dziecięcych. jakoteż z prywatnej praktyki dziecięcej; prawie wszystkie szpitaliki i ambulatorja monarchji, reprezentowane przez przewodniczących poszczególnych oddziałów, orzekają, że mączka odżywiająca Nestle'go powinna i może być przedewszystkiem i z dobrym skutkiem w braku pokarmu macierzystego, lub odpowiedniej mamki, używaną.

W najnowszym czasie jednak mamy zajmujące sprawozdania z praktyki wewnętrznej, tak, że możemy zauważyć obszerniejszy zakres w używaniu tejże. Podnieść tu należy odnoszące się do tego sprawozdanie fachowe, publikowane przez radcę zdrowia dra Fürsta w Berlinie (w czasopiśmie dla dyet. i fiz. terapji, Berlin), z którego dowiadujemy się, że przy osłabieniu żołądka i dyspepsji, szczególnie u pacjentów anemicznych, cierpiących na błednicę, na wrzody żołądka, w okresie braku apetytu i rekonwalescencji, proszek mleczny Nestle'go używany bywał jako przygotowanie do normalnego odżywiania. Pacjenci używają mączki chętnie, w większej liczbie wypadków wysoka jej wartość odżywcza została skonstatowaną, a chorzy przychodzili szybko do zdrowia.

Preparat ten, stosownie do okoliczności, podany w formie papki (wolne od zarodków mleko alpejskie i proszek sucharkowy, w odpowiedniej formie zmięszane), został stwierdzony jako środek dyetetyczny „par excellence“ w wyż wymienionych wypadkach i poleca się pp. lekarzom najusilniej w wewnętrznej praktyce do dalszych doświadczeń w przypadłościach gastrycznych i przy wrzodach żołądka w okresie rozpoczynającego się odżywiania.

* **Kwizdy weterynarskie produkta.** Do najpopularniejszych i najbardziej renomowanych swojskich firm, zalicza się bez wątpienia firma Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu. Produkty weterynarskie, wprowadzone do handlu przez tę firmę, cieszą się istotnie najlepszą sławą nietylko w Austro-Węgrzech, lecz na całym kontynencie, a nawet w Anglji i Ameryce.

Każdy gospodarz wiejski zna korneuburski odżywczy proszek bydlęcy, proszek dla nierogacizny, pigułki Kwizdy przeciw kolkom, a dziś już trudnoby znaleść właściciela koni, czy to sportsmena, właściciela prywatnego, handlarza, czy gospodarza wiejskiego w którego stajni Kwizdy płyn restytucyjny nie znalazłby prawa obywatelstwa. Nawet w Anglji, gdzie wszystkie odkrycia i urządzenia na polu sportu konnego tak radzi sobie przywłaszczają, uznają, bez zawiści, pożyteczność i skuteczność szczególniej dla płynu restytucyjnego Kwizdy i tegoż opatentowane kauczukowe opaski. Hrabia Strahemberg i F. Höfer, znani jeźdzcy dystansowi, używali podczas swej jazdy płynu restytucyjnego Kwizdy z wielkim skutkiem. Wielkie uznanie i u innych jeźdźców dystansowych i wielu weterynarzy. posiadają Kwizdy patentowane, gumowe paski i patentowane gumowe przyrządy ochronne dla nóg konia. Franciszek Jan Kwizda w Korneuburgu koło Wiednia, posyła na żądanie swój pięknie ilustrowany cennik gratis i franko.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Towarzystwo zal. urzędników pocztowych we Lwowie złożyło w naszej administracji: dla szkoły polskiej w Białej 20 kor., dla gimnazjum polskiego w Cieszynie 20 kor., na pomnik Mickiewicza 30 kor.

Zamiast wieńca na grób ś. p. Juljana Horoszkiewicza, złożyli na ręce dra Bernarda Goldmana dyrekcja i urzędnicy Banku krajowego 100 kor. na rzecz Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z roku 1863 4, ażeby uczcić pamięć długoletniego prokurzysty i głównego kasjera tegoż banku.

* **Walne zgromadzenie** akademickiego Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“, odbędzie się dnia 19 czerwca b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali III. uniwersytetu.

Zmarli:

Józefa z Minasowiczów Kalitowa, wdowa po wychodźcy, inżynierze kolei ottomańskich, zmarła we Lwowie w 55 roku życia. Była to kobieta zacna, oddana wychowaniu trojga dzieci, które śmierć jej osiera. Pogrzeb odbędzie się dziś dnia 16 b. m. o godzinie 5 popołudniu. *R. i. p.*

Franciszek Umański, portjer kolei państwowej, zmarł we Lwowie w 53 r. życia.

W Starzyskach koło Janowa odbył się wczoraj pogrzeb ś. p. Karoliny Weipmanowej. żony Edwarda Weipmana. Najbliższa rodzina i licznie zebrane sąsiedztwo wzięły udział w tym smutnym obrzędzie.

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. Wczoraj rozpoczął p. Kazimierz Kamiński szereg występów gościnnych na lwowskiej scenie w roli Jusowa, w zajmującej sztuce Ostrowskiego „Łapownicy.“ Rola ta, jak wiadomo, należy do najlepszych krakowskiego gościa, to też publiczność wypełniła teatr po brzegi. Była to prawdziwa biesiada artystyczna, zwłaszcza, że i nasza drużyna teatralna wywiązała się ze swego zadania doskonale. Wczorajszy występ mógł przekonać p. Kamińskiego, że posiada w wysokim stopniu sympatje lwowskiej publiczności, a sympatje te spotęgują się jeszcze obecnie. Nie potrzebujemy dodawać. że po każdym akcie dziękowano mu burzą oklasków. Charakterystycznem — a bardzo pocieszającem jest, że na zapowiedziane dwa występy p. Kamińskiego, znaczna część biletów już rozebrana.

Operetka lwowska (68 osób) wyjechała w piątek do Stanisławowa, gdzie da sześć przedstawień; następnie uda się do Kołomyi na 4 przedstawienia. Wybornie ułożony repertuar pozwala mieć nadzieję, że występy naszej operetki cieszyć się będą tu i tam niezwykłem powodzeniem, czego jej z serca życzymy.

Z teatru. P. Kamiński wystąpi dziś, w niedzielę, w sensacyjnej sztuce Maskoffa „Tamten“, w popisowej roli Korniłłowa. w której jest wprost niezrównany.

Na poniedziałek zapowiada repertoar premierę francuską pt. „Posłowie na wakacjach“, której treść odpowiada zupełnie obecnym naszym stosunkom po zamknięciu parlamentu.

We wtorek wznowioną będzie nadzwyczaj elegancka komedja Bissona „Pan dyrektor“ z p. Kamińskim w roli tytułowej, którą artysta ten gra z nadzwyczajną brawurą.

W środę daną znów będzie, ciesząca się wielkiem powodzeniem „Lygia“ Barretta.

Koncert sienkiewiczowski odbędzie się — jak już wiadomo — dnia 25 czerwca z bardzo świetnym programem, który zostanie niebawem ogłoszony. P. Tarasiewicz, artysta sceny krakowskiej, który w tym sezonie tak znakomicie odtworzył postać Kordjana, przyjął udział w koncercie. Artysta odczyta jeden z utworów Sienkiewicza, zapewne „Bądź błogosławiona“ i odeklamuje wiersze Słowackiego. W koncercie weźmie udział nie orkiestra Tow. muzycznego. lecz orkiestra operowa pod artystycznem kierownictwem p. Jareckiego.

W poniedziałek, 18 bm. o godz. 7 wieczorem w Kole literacko-artystycznem, odbędzie się posiedzenie komitetu, urządzającego koncert.

Izba sądowa.

Sanok 15 czerwca.

(Sędziowie przeciw adwokatowi).

Przed sądem obwodowym w Sanoku toczy się teraz rozprawa, dla naszych stosunków sądowniczych bardzo charakterystyczna. Jest ona do pewnego stopnia odpowiedzią na pytanie: Jak się przedstawia w praktyce nowa procedura cywilna, po której sobie tyle obiecywano? Czy słusznymi są zarzuty, podnoszone już z wielu stron, że procedura ta jest przedwczesną, daje bowiem sędziom młodym i niedoświadczonym za wiele pokus do rozwijania swej samodzielności w sposób niekiedy bardzo ujemny i przez to wogóle nadwereża powagę stanu sędziowskiego u ludu? Kwestja ta była zwłaszcza przedmiotem dyskusji na wiecu adwokackim w Wiedniu, a sprawa obecna jest żywą do niej illustracją.

Jako strony występują: z jednej strony dwaj młodzi adjunkci sądu w Brzozowie pp. Józef Drzymalik i Eustachy Dudrowicz, obydwaj Rusini, z drugiej strony dr. Wincenty Daniec, adwokat krajowy w Brzozowie. Między oboma tymi sędziami a adwokatem wytworzył się od lat kilku antagonizm, który w ich zetknięciu się urzędowem przybierał coraz częściej bardzo ostry charakter. Dr. Daniec zaczął się uskarżać na sekatury ze strony obu świeżo mianowanych sędziów, którzy podobno w prywatnych kołach odgrażali się przeciw niemu, że go zniszczą moralnie i materjalnie.

W końcu wniósł dr. Daniec do władz przełożonych zażalenie, w którem naprowadził kilkanaście faktów nieprawidłowego urzędowania obu adjunktów, stronniczego traktowania jego klientów, używania wyrazów obelżywych, przekręcania protokołu i t. p. niesprawiedliwości i nadużyć. Zażalenie to spowodowało prokuratora państwa w Sanoku p. Szomka, do wdrożenia przeciw drowi Dańcowi śledztwa karnego o oszczerstwo, które jednak po kilku miesiącach zastanowił, pozostawiając pp. Drzymalikowi i Dudrowiczowi wolną rękę co do tego, czy mają przeciw drowi Dańcowi wnieść skargę o obrazę czci z § 487 u. k. Tymczasem sprawa stała się już przedmiotem dyskusji dziennikarskiej, zwłaszcza podniósł ją wiedeński organ adwokatów „Das Barreau“ jako bardzo ważną dla całego stanu adwokackiego; wreszcie przyszła i przed forum parlamentarne wskutek dwukrotnej interpelacji posła Stapińskiego do ministra sprawiedliwości. Przeciw pp. Drzymalikowi i Dudrowiczowi wytoczono dyscyplinarkę, którą trzy razy przerywano i wznawiano, obu sędziów pozostawiono jednak przy urzędowaniu. W związku z tem stało także śledztwo dyscyplinarne. które z polecenia sanockiego sądu obwodowego wytoczyła przeciw drowi Dańcowi i jego koncypientowi drowi Syruczkowi rada dyscyplinarna połączonych izb adwokackich przemyskiej i samborskiej. Rada ta zbadała sprawę i orzekła, że nie ma podstawy do takiego śledztwa, a w odnośnem orzeczeniu stwierdziła owszem 11 faktów, które mogły stanowić dostateczną podstawę dla dra Dańca, aby posądzić obu adjunktów o osobistą niechęć ku niemu i o nieprawidłowości w urzędowaniu.

W końcu w tym roku wystąpili pp. Drzymalik i Dudrowicz przeciw drowi Dańcowi ze skargą o obrazę czci. Pierwsza połowa tej rozprawy odbyła się już w kwietniu br. w sądzie obw. w Sanoku, pod przewodnictwem p. radcy Petryczkiewicza. Oskarżycieli zastępował prok. Szomek. Przedmiotem roztrząsania były różne szczegóły z zachowania się obu oskarżycieli w charakterze sędziów w drobnych sprawach cywilnych, w których dr. Daniec występował jako zastępca jednej ze stron. Aby dać pewne wyobrażenie o materjale rozprawy, przytaczamy tu niektóre zeznania świadków.

I tak: świad. Kotowicz, aptekarz, słyszał jak p. Dudrowicz odgrażał się, że zniszczy dra Dańca i lekarza Niziołka z Sanoka. Świad. dr. Niziołek opowiadał, że tę ostatnią groźbę p. Dudrowicz wykonał w ten sposó'. że nie pozwalał stronom iść w celu sądowych oględzin lekarskich do dra Niziołka, lecz kazał iść do innego lekarza, dra Lisa. Świad. Piątkiewicz, kandydat notarjalny, słyszał wyrażenie Dudrowicza, że Dańca będzie się „niszczyć i golić“, nie pamięta jednak, czy p. Dudrowicz mówił „ja“, czy „my“, czy też, że sąd będzie golić. Mówił jednak wyraźnie, że teraz nie będzie robił dla Dańca żadnych grzeczności, będzie dlań chodzącym paragrafem itp. Podczas rozpraw — jak opowiadał ów świadek — używał p. Dudrowicz do stron wyrazów w guście: „rekuruj do papieża“, „stul mordę“, oraz frazesów zaczerpniętych nie z kodeksu, ale z pornografji. Ten sam świadek opowiadał, że po przeprowadzeniu pewnej rozprawy przez p. Drzymalika, w której stronniczość sędziego na niekorzyść klienta p. Dańca była widoczną, mówili żydzi, że teraz już nie ma co iść do Dańca. a kiedy potem świadek w kancelarji notarjalnej odsyłał strony do adwokatów i między innymi wymienił im Dańca, strony mówiły. że do Dańca nie pójdą. bo go coś w sądzie nie przyjmują, wszystko mu odrzucają.

Św. Kurz, rolnik, zeznał, że podał przez dra Dańca pewną prośbę restytucyjną, a kiedy sprawę w sądzie wywołano, prosił o małą zwłokę, póki się nie zjawi jego zastępca prawny. który ma wkrótce nadejść. Na to odpowiedział mu p. Drzymalik lakonicznie: „Wraź sobie adwokata do...“ Tu nawiasem dodamy, że proces o obrazę honoru, wytoczony z powodu tego zajścia przez dra Dańca p. Drzymalikowi. zakończył się uwolnieniem p. Drzymalika, a w motywach wyroku podano, że sędzia nie miał na myśli dra Dańca, lecz... cały stan adwokacki!

Z zeznań św. Pietrzyckiego okazało się, że skoro świadek ten, skazany przez p. Dudrowicza zaocznie za bitkę na 14 dni aresztu, przyszedł do sądu trzeciego dnia, aby zgłosić rekurs, p. Dudr. odpowiedział mu, że już zapóźno i kazał go zamknąć, jakkolwiek wyrok jeszcze nie był prawomocnym. Św. Zając, gospodarz. mówił, że kiedy okazał w sądzie skargę, napisaną w biurze dra Dańca, sędzia p. Dudrowicz wziął ową skargę do ręki, jął ją krytykować, mówił, że za mało napisane, że Zającowi kosztów tej skargi nie przyzna, bo taką skargę można i w sądzie zrobić.

Osobną grupę faktów stanowi sprawa św. Obłoja, gospodarza z Golcowy, którego żona miała spór ze swoją siostrą Marją Rzeszotkówną o grunt. Spór ten rozgrywał się przed sędzią Drzymalikiem i w końcu — tak przynajmniej zeznawał Obłój — strony obie zgodziły się załatwić spór dopiero w jesieni r. z. Tymczasem już w lipcu z. r. przyjechał do Golcowej sędzia Drzymalik na komisję sądową i przedsięwziął podział spornego gruntu w sposób, który Obłojowi bardzo się nie podobał. Gdy Obłój przeciwko temu protestował, p. Drzymalik miał się doń opryskliwie odezwać: „Kusz psiakrew, jak cię urznę w pysk, to ci zęby wylecą, a gdy mi dalej będziesz przeszkadzać, każę cię powiązać i odesłać do kryminału“. Po owej komisji chciał Obłój rekurować przez dra Dańca, lecz sędzia powiedział: „Ja Dańca nie przyjmę. idźcie do Festenburga (drugi adwokat w Brzozowie) i oddał świadkowi 15 zł. wyłożonych dla obrońcy. W innej sprawie z Rzeszotkówną stało się tak, że p. Drzymalik sprawę tę w chwilowej nieobecności Obłoja skwapliwie wywołał i zaocznie umorzył, a kiedy Obłój nadbiegłszy pocałował go w rękę i prosił o wzgląd, p. Drzymalik odparł: „Już po terminie, odstąp mnie, i zaskarż po 3 miesiącach jak chcesz“.

Kiedy tenże sędzia usłyszał, że Obłój jeździł do Wiednia użalić się na niesprawiedliwy wyrok, odgrażał się, że Obłój na wieczne czasy pójdzie do kryminału, a usposobienie to sędziego przeszło widocznie i na podwładnego woźnego Kościńskiego, gdyż kiedy wkrótce potem Obłój, za jakiś inny spór z Rzeszotkówną, miał pójść do aresztu na 3 dni, Kościński zamykając go, szturchnął go, mówiąc: „a trzeba ci było chodzić na skargę do Wiednia“. Potem — tak przynajmniej żali się Obłój — wszyscy w sądzie dokuczali mu mówiąc: oto masz Stapińskiego, Dańca i ministra.

W tym punkcie rozprawę odroczono, gdyż obie strony zażądały powołania nowych świadków, z których tylko część dopuszczono.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się tem. że przewodn. radca Petryczkiewicz oznajmił, iż do grona skarżących przyłączył się jeszcze trzeci oskarżyciel dr. Bejnarowicz. również adjunkt z Brzozowa. Przeciw drowi Bejnarowiczowi wytoczył był dr. Daniec zarzut, że sędzia ten, przy pewnej rozprawie odebrał mu głos ordynarnemi słowy: „Stulić mordę, bo grzywna!“ Dr. Bejnarowicz przeczy temu zarzutowi i to jest powodem jego skargi.

Potem rozpatrywano dalej sprawę Obłoja, mianowicie przesłuchiwano powołanych przez oskarżycieli świadków, obecnych podczas komisji sądowej w Golcowej w lipcu z. r. Owóż św. Lösch, nadgeometra, zeznaje, że Obłój zachowywał się dość arogancko, przeszkadzał w mierzeniu pola, chwytał za taśmę, obejmował sędziego za kolana, aż p. Drzymalik do niego się odezwał: „Milcz, bo cię każę przez żandarmów skuć i odesłać do Brzozowa“. Innych słów p. Drzymalik użyć nie mógł, bo świadek był cały czas przy nim. Natomiast dalszy świadek oskarżycieli taksator wiejski Mendyka powiada. że sędzia użył wyrazów: „Idź durniu, bo cię każę związać jak barana i pójdziesz do kozy“.

Przesłuchano także i Rzeszotkównę, na korzyść której miał rzekomo wypaść ów podział gruntu, a potem jej siostrę Katarzynę Obłojową, która zeznała to samo co jej mąż, zeznań jej jednak nie zaprzysiężono z powodu, że przeciw Obłojowej toczy się śledztwo karne, za to, że czynnie znieważyła sędziego Drzymalika. Z płaczem opowiada chłopka. że p. Drzymalik groził, że ją i jej męża puści z torbami, bo on przy rozprawie nie dopuści jej do przysięgi, tylko Rzeszotkównę itd.

Skoro potem skonfrontowano obie strony, zarzucające sobie wzajem do ócz, wśród bardzo nieparlamentarnych wyrażeń, kłamstwo, dodaje Obłojowa, że Rzeszotkówna chwaliła się, iż ona jest „podległą“ p. sędziemu, to p. sędzia „realnością zapłaci jej za podległość“. Zresztą i woźny sądowy Kościński mówił w podobnym sensie do św. Obłojowej: „Zapłać tem co masz, a wygrasz“ i perswadował jej przytem, że Daniec jest „podły adwokat“.

Nie ma co mówić: ładne wyobrażenie ma lud i podwładni o rzecznikach sprawiedliwości...

Obrońca dra Dańca dr. Ablamowicz: Co to znaczy „podległą“.

Św. Obłojowa: To znaczy, że jak ludzie mówią, ona ma syna od p. sędziego.

Rzeszotkówna przeczy temu i mówi. że ona z synkiem wróciła już do wsi ze służby we Lwowie.

Rozprawa trwa dalej.

Przemyśl 15 czerwca.

(Oszustwo).

Znana z odbytego niedawno procesu Hellmana, Emma Szeparowiczowa stanęła przed trybunałem przemyskim. oskarżona o oszustwo i skazaną została na 3 miesiące więzienia. Oskarżona wyrok przyjęła.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Sprawozdanie** zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie“, z odbytego na dniu 13 czerwca rb. targu w Krakowie na Prądniku białym.

Ogółem spędzono na targ 183 sztuk. Wołów opasowych 157 sztuk, buhajów 9, krów 17.

Notowano ceny: Za woły średnie od koron 58 do 66, za buhaje od k. 61 do — za 100 klg. żywej wagi; za krowy (za sztukę) od k. 160 do 180.

Targ bardzo ożywiony, wszystko sprzedano.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 16 czerwca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15 20 do 15 60, pszenica na termin —·— do —·—; żyto gotowe 12·20 do 12·70, żyto na termin —·— do —·—; owies obroczny 11·50 do 12·—, owies na termin —·— do —·—; jęczmień pastewny 11·— do 12·—, jęczmień brow. 12·— do 13·—; rzepak 22·— do 23·—; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 12·— do 13·—, groch do gotowania 15·— do 30·—; wyka 15·— do 16·—; bobik 11·— do 11·50; hreczka 17·— do 19·—; kukurydza nowa 12·80 do 13·40, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·50 do 18·25; *paritas* Tarnopol na termin 16·60 do 17·25.

Usposobienie słabsze.

— **Wiedeń** 16 czerwca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj-czerwiec od 7·70 do 7·72, na jesień od 7·97 do 7·98; żyto na maj-czerwiec od 7·10 do 7·15, na jesień od 7·17 do 7·18; kukurydza na maj-czerwiec od 5·82 do 5·84, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·87 do 5·88, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·97 do 5·98; owies na maj-czerwiec od

5·34 do 5·36, na jesień od 5·45 do 5·46; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·— do 13·10; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja ustalona.

— **Budapeszt** 16 czerwca. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj od —·— do —·—, na październik od 7·73 do 7·74; żyto na maj —·— do —·—, na październik od 6·81 do 6·82; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·10 do 5·11; kukurydza na maj 1901 r. od 4·89 do 4·90, na lipiec od 5·69 do 5·70; rzepak na sierpień od 12·85 do 12·90. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna stała. Tendencja spokojna.

Wojna.

(**Telegramy „Dziennika polskiego"**).

Londyn 16 czerwca. Obszerne sprawozdanie marszałka Robertsa z walk, stoczonych 12 b. m., wykazuje, że Boerowie tak bardzo i wyłącznie skupili swoją uwagę na obronę skrzydeł, iż zaniedbali centrum, które też jenerał Hamilton świetnie sforsował, przyczem sam został zraniony w plecy, co go jednak nie uczyniło niezdolnym do służby.

Baden Powell donosi, że pojmał stu powstańców, wkroczył do Transvaalu i teraz gromadząc zapasy broni, zaprowadza porządek. 600 Boerów poddało się, 250 zostało wziętych do niewoli.

Londyn 16 czerwca. Lord Roberts telegrafuje z Pretorji pod datą wczorajszą: Klerksdorp poddało się 9 b. m. jenerałowi Hunterowi. Lord Kitchener donosi, że Boerowie wczoraj rano atakowali oddział angielski, zajęty naprawą linji kolejowej, zostali jednak odparci. Anglicy mieli jednego zabitego i 11 rannych.

Kapsztad 16 czerwca. Gordon Spriggs napotyka na trudności przy utworzeniu gabinetu. Koalicyjne ministerstwo wydaje się niemożliwem i zachodzi obawa przesilenia konstytucyjnego.

Sytuacja w Austrji.

(**Telegramy „Dziennika polskiego"**).

Wiedeń 16 czerwca. Przewodniczący klubów lewicy niemieckiej odbyli wczoraj popołudniu konferencję. Dalszy ciąg obrad zapowiedziano na dziś.

Berno morawskie 16 czerwca. Czescy członkowie subkomitetu komisji dla sprawy kuryj wyborczych, przyjęli przedłożony przez p. Stranskyego korreferat do reformy d'Elverta, o utworzeniu kuryj narodowych na Morawie. Korreferat zostanie przesłany niemieckim członkom subkomitetu, poczem zwołanem zostanie wspólne posiedzenie komisji.

Wiedeń 16 czerwca. O zamiarach rządu donoszą „Tiroler Stimmen", jak się zdaje według informacyj pochodzących z prawicy parlamentu, że rząd n i e s p i e s z y s i ę w c a l e z rozwiązaniem izby posłów. Również miarodajne czynniki rządowe nie myślą o zwołaniu konferencji ugodowej, która według „Tiroler Stimmen", byłaby mile przyjętą przez Czechów, a którą minister P i ę t a k w „interviewie" także przewidywał.

Wiedeń 16 czerwca. Rząd zamierza ogłosić na podstawie §. 14 prowizorjum budżetowe na drugie półrocze rb., tudzież zapewnić sobie ustanowienie kwoty, gdyż ostatnie oznaczenie jej wysokości przez cesarza, ma obowiązującą moc tylko do końca bm.

W sprawie tej bawił tutaj prezydent gabinetu węgierskiego Szell, który równocześnie omawiał sprawę królewskiego reskryptu, mającego na przyszły tydzień odroczyć sejm węgierski. Prezydent ministrów Szell ma cofnąć w sejmie węgierskim ustawę o kwocie ze względu na zamknięcie austrjackiej rady państwa, a oba rządy zaproponują koronie ustalenie kwoty na przeciąg jednego roku.

Pożar Lubienia.

(**Telegram „Dziennika polskiego"**).

Lubień 16 czerwca.

Dziś o g. 10 rano wybuchł pożar w tutejszych łazienkach siarczanych. Zajął się dach. Pożar zagrażał całym łazienkom, ale dzięki energicznej obronie straży pożarnych z Gródka i z Czerlan, ogień zdołano zlokalizować i wszystko uratować. Akcją ratunkową kierował dyrektor zakładu Longchamps.

Część dachu spalonego na łazienkach za dni kilka zostanie zrestaurowana.

Kąpiele już w czwartek będą wydawane. Przerwa więc wskutek pożaru potrwa tylko kilka dni — od dziś do czwartku.

Pożar prawdopodobnie wszczął się od piecyka żelaznego umieszczonego w łazienkach.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.
Powstanie Bokserów w Chinach.

Londyn 16 czerwca. Korespondent biura Reutera z Tientsinu donosi, że linji kolejowej Tientsin-Taku strzeże i po niej bezustannie patroluje pociąg z żołnierzami, zaopatrzony w reflektory. Przypuszczają tu ogólnie, że cesarscy żołnierze chińscy zaatakują wojska zagraniczne w pobliżu stolicy, podczas gdy chińskie okręty wojenne, wspomagane przez forty w Taku, zaatakować mają zagraniczne kanonierki i torpedowce. Wbrew tym zapowiedziom twierdzi korespondent, że wojska obcych mocarstw bez oporu wkroczą do Pekinu. 10.000 chińskich żołnierzy stoi jeszcze w Szangaju. Rosjanie wysadzili na ląd między innemi także 4 działa polowe. Cała około 1.700 ludzi licząca siła zbrojna międzynarodowa, miała w piątek wieczór ruszyć na Pekin.

Londyn 16 czerwca. Wedle doniesień dzienników, jenerał chiński Nich został zdegradowany.

Paryż 16 czerwca. Ajencja Havasa donosi, że francuski krążownik otrzymał rozkaz udania się do Taku, celem wzmocnienia tamtejszej dywizji okrętowej. Konsul francuski w Tientsinie donosi, że na obszarze francuskim, którego strzegą żołnierze i majtkowie francuscy i rosyjscy, panuje zupełny spokój.

Jokohama 16 czerwca. Zajścia w Chinach są ciągle przedmiotem wielkiego zainteresowania opinji publicznej. Pisma opozycyjne wyrażają niezadowolenie z powodu nie dość energicznego postępowania rządu.

Londyn 16 czerwca. „Daily Expres" donosi z Szangaju pod datą wczorajszą: Silne oddziały chińskie obsadziły Pekin. Bramy miasta są zamknięte. Ustawiono również wiele dział najnowszej konstrukcji. Jenerał chiński Tung oświadczył, że oddziały wojsk obcych nie wejdą do miasta. W poniedziałek wystosowali obcy posłowie do rady dla spraw zagranicznych (czunglijamenu) ultimatum z żądaniem otwarcia bram miasta, nie otrzymali jednak dotychczas odpowiedzi. 1.500 żołnierzy rosyjskich z kilkoma działami przybyło z Port-Arthur i postępują zupełnie samodzielnie. Wysiadła na ląd siła rosyjska liczy 7.000 ludzi i stoi po stronie cesarzowej-regentki.

Londyn 16 czerwca. „Biuro Reutera" donosi z Tient-sinu pod datą wczorajszą: Jak słychać, wojska obcych mocarstw spróbują wieczorem obsadzić fortyfikacje koło portu Taku.

Wiec izb notarjalnych.

Wiedeń 16 czerwca. Wczoraj rozpoczął tu obrady wiec delegatów austrjackich izb notarjalnych nad kwestją reformy notarjalnej. Reprezentowane są wszystkie w liczbie 32 izby notarjalne przedlitawskie. Zagaił obrady minister sprawiedliwości br. S p e n s b o o d e n zapewniając, że rząd z wielkiem zainteresowaniem śledzi tok prac wiecowych i wyraził zdanie, że rozwój notarjatu leży w interesie ludności i sprawiedliwości.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 16 czerwca. Izba deputowanych prowadziła dyskusję nad interpelacją, dotyczącą strejku w Chalon, i uchwaliła 299 głosami przeciwko 231 przyjęty przez prezesa gabinetu Waldeck-Rousseau porządek dzienny.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 16 czerwca. Dziś odbędzie się otwarcie nowej sesji parlamentu mową tronową. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie nowo wybranej większości parlamentarnej, na którem zjawiło się 229 deputowanych. Na posiedzeniu był obecny także prezydent ministrów Pelloux.

Prezydent ministrów prosił, ażeby prezydentem wybrano deputowanego Gallo. Uchwalono to jednogłośnie.

Sesja zapowiada się, jak najgorzej. Jak z jednej, tak i drugiej strony panuje zupełna niechęć do jakichkolwiek ustępstw. Skrajna lewica zapowiada skandale.

Rzym 16 czerwca. Nowo wybrana izba deputowanych zebrała się dziś na pierwsze posiedzenie, które rozpoczęło się mową tronową. Posłowie skrajnej lewicy wcale nie przybyli.

Wiedeń 15 czerwca. Podług prywatnego doniesienia, arcyksiążę Karol Stefan udaje się wkrótce do Londynu.

Wicekról egipski Abbas wyjechał dziś do Londynu.

Wiedeń 16 czerwca. „Wiener Ztg." ogłasza sankcjonowane przez cesarza uchwały delegacyj.

Wiedeń 16 czerwca. Cesarz wczoraj w południe zwidził szpital dla ciężko i nieuleczalnie chorych w XVIII dzielnicy. Cesarz zabawił przeszło godzinę w zakładzie i o wewnętrznem jego urządzeniu wyraził się z najwyższem zadowoleniem.

Wiedeń 16 czerwca. Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie kongresu robotniczych stowarzyszeń zawodowych. Poseł V e r k a u f referował o kartelach i robotnikach: następnie przyjęto rezolucje w sprawie statystycznego urzędu robotniczego. Po referacie del. S m i t k i o pośrednictwie pracy uchwalono rezolucję, która oświadcza, że robotnicy mają zaufanie tylko do takich biur pośrednictwa, które złożone są w równej liczbie z robotników i przedsiębiorców, dalej, których kierownictwo spoczywa w rękach ludzi bezstronnych, i które na wypadek strejku odmawiają swego pośrednictwa (t. zw. klauzula strejkowa). (Na tych zasadach oparte jest lwowskie Biuro pracy P. red.).

Na tem kongres zamknięto.

Wiedeń 16 czerwca. Wczoraj rozpoczęła się rozprawa przeciwko redaktorowi „Wiener Tagblattu", oskarżonemu przez Jana i Agnieszkę Hruza, t. j. brata i matkę zamordowanej Anny Hruza, o to, iż posądził ich o popełnienie morderstwa.

Paarl 16 czerwca. Kongres związku Afrykanderów (Afrikanderbond), na który przybyło około 60 delegatów, został wczoraj otwarty.

Zadar 16 czerwca. Jedno z tutejszych pism występuje z sensacyjnemi, a wielce jeszcze potwierdzenia wymagającemi rewelacjami, jakoby eks-król serbski M i l a n bawił był na Pobrzeżu w tym celu, aby anarchistów włoskich skłonić d o z a m a c h u na życie księcia Czarnogórskiego.

Split 16 czerwca. Pogrzeb posła Bulata odbył się tu z wielką okazałością: byli na nim namiestnik, wiceprezydent namiestnictwa, naczelnicy innych władz, stowarzyszeń, deputacje obcych gmin, a na trumnie złożono przeszło sto wieńców.

Budapeszt 16 czerwca. W komitacie Udvarhely wielka burza, połączona z gradem, zniszczyła zasiewy w trzech miejscowościach doszczętnie.

Nowy Jork 16 czerwca. Przy pożarze, podłożonym umyślnie, pewnego domu mieszkalnego, spaliło się 10 osób, a 6 odniosło ciężkie poparzenia.

Kraków 16 czerwca. Model pomnika Kościuszki przewieziono już z Krakowa do podgórskiej odlewarni Dedrzyńskiego i Sp. Model przewieziono po rozebraniu go na części składowe.

Wiedeń 16 czerwca. Zapowiedziany na dziś przegląd 23 pp., który odbyć miał cesarz, odroczono wskutek deszczu.

Warszawa 16 czerwca. Jenerał-gubernator ks. Imeretyński wydał okólnik do podwładnych sobie władz gubernialnych, zawierający oświadczenie, że odtąd wszelkie podania z żalemami na urzędników lub władze wniesione wprost do jenerał-gubernatora, nie będą przyjmowane, przyjmowane zaś będą tylko podania wniesione za pośrednictwem władz gubernialnych. Odtąd nie wolno się tedy oto upominać. Wszelkie doniesienia ze zmyślonymi podpisami, lub anonimowe nie będą wcale rozpatrywane, lecz natychmiast niszczone.

Petersburg 16 czerwca. We wrześniu odbędzie się w Warszawie zjazd rosyjskich telegrafistów i elektrotechników.

Petersburg 16 czerwca. „Petersb. Wiedomości" podają szczegółowe sprawozdanie ze zjazdu historyków w Krakowie.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Ze sfer duchownych. W poważnych kołach duchownych twierdzą, iż nie jest wykluczonem przeniesienie ks. biskupa Puzyny na arcybiskpstwo lwowskie i że jest to pragnieniem rządu, który w tej mierze robi kroki u ks. biskupa Puzyny. Gdyby te kroki zawiodły, to na to stanowisko miałby być powołany ks. biskup Pelczar. Jako kandydata na mająca w każdym razie zawakować sufraganię przemyską, wymieniają ks. Bilczewskiego, profesora wydziału teologicznego we Lwowie.

Metropolitą lwowskim — jak donoszą pisma ruskie — ma zostać dotychczasowy biskup stanisławowski ks. Jan hr. S z e p t y c k i. Jako kandydatów na tron biskupi w Stanisławowie wymieniają ks. dra Komarnickiego i kanonika kapituły stanisławowskiej ks. Grobelskiego, który nawet ma mieć większe szanse od ks. Komarnickiego.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 16 czerwca 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. W. Michałowski z Jasła. H. Wiśniowski z Krakowa. W. Blau z Szegedyna. P. Weiller z Wiednia. B. Weiss z Munkacza. F. Münzer z Odessy. L. Chamiec z Warszawy. K. Löffler, W. Löffler z Londynu. Z. Zamłyński. S. Mokrzański z Paryża. J. Fritz z Budapesztu. Dr. R. Foregger z Wiednia. F. Każmirski z Roman. L. Urban z Ołomuńca. K. Stojensky z Pragi. W. Nimczeski z Oderbergu.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Pininska z Koszyłowiec. Hr. Tyszkiewicz z Klebanówki. Hr. Stecki z Rosji. Hr. B. Stecki z Srodopolca. S. Sozański z Wiednia. S. Jakobowski z Zasławy. Br. C. Saaman z Gracu. Hr. A. Starzeński z Dąbrówki. W. Ostermayer z Bodenbachu. F. Fiałkowski z Huty Zielonej. W. Bogusz z Podola ros. K. Abrner ze Żółkwi. K. Kample z Bełżca. A. Skibniewski z Królestwa Pol. Hr. Dela Skala z Mostów Wielkich. M. Sowiński z Dąbrówki.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Drugie zwyczajne Walne Zgromadzenie

Akcjonarjuszów gal. akc. Towarzystwa dla przedsiębiorstw elektrycznych, wodociągów i kanalizacji,

odbędzie się **we wtorek d. 3 lipca 1900 o godz. 4 po południu**

w gmachu Banku hipotecznego we Lwowie, przy placu Halickim l. 15.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Rady zawiadowczej o czynnościach Towarzystwa i przedłożenie zamknięcia rachunków za rok 1899/1900.
2. Sprawozdanie rewidentów rachunkowych i uchwała nad wnioskiem tychże.
3. Uchwalenie dywidendy za ubiegły rok 1899/1900.
4. Oznaczenie wysokości kwoty całej remuneracji dla Dyrekcji (§ 19 statutu).
5. Wybór 2 członków Rady zawiadowczej (§ 12 statutu).
6. Oznaczenie wartości znaków obecności dla członków Rady zawiadowczej (§ 18 statutu) 538
7. Wybór 2 rewidentów rachunkowych na rok 1900/1901 (§ 32 statutu).

Panowie P. T. Akcjonarjusze, którzy mają zamiar wziąć udział w tem Zgromadzeniu, zechcą stosownie do § 25 statutu Towarzystwa swoje akcje wraz z bieżącymi kuponami złożyć najpóźniej do 25 czerwca 1900 w kasie depozytowej Banku hipotecznego we Lwowie, gdzie otrzymają karty legitymacyjne, uprawniające do wstępu na rzeczone Walne Zgromadzenie.

We Lwowie, dnia 16 czerwca 1900

Prezes Rady zawiadowczej: **Tchorznicki.**

(Przedruk nie będzie płacony).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego